

SŁAWOMIR PIECHACZEK

### ILUZJA BUDDYJSKIEGO WYZWOLENIA W MYŚLI EMILA CIORANA

Emil Cioran (1911-1995) był rumuńskim pisarzem i filozofem, który większą część swojego życia spędził na emigracji we Francji. Zajmował się m.in. tak fundamentalnymi problemami, jak problem narodzin, cierpienia, świadomości i śmierci. Jego dorobek intelektualny jest dobrze znany we Francji oraz w krajach Europy Zachodniej, natomiast w Polsce – znany mniej. Charakterystyczne dla dzieł Ciorana jest to, że dokonuje on w nich gruntownej i niespotykanej dotąd w historii filozofii redukcji, rozbioru i demaskacji mechanizmów funkcjonowania stworzenia oraz wszelkich aspektów ludzkiej egzystencji. Najpierw redukuje życie pozagrobowe oraz Boga do wymysłu pyszałków, którzy nie chcą pogodzić się z własnym zanikiem. Następnie sprowadza przyczynę pojawienia się człowieka do jego większej wrażliwości na ból i niezaspokojonej żądzy potęgi, a kulturę i cywilizację – do sztucznego tworu, który ma zaspokoić tę żądzę i przesłonić prawdy dotyczące śmierci i przemijania. Postęp duchowy staje się umiejętnym wprowadzaniem wariantów w posługiwaniu się pojęciami, które służą z kolei mnożeniu pragnień i cierpień, a wszystko to, co człowiek dodaje do natury, prowadzi wyłącznie do katastrofalnych konsekwencji. Historia nie wiedzie w żadnym określonym kierunku, jest bezsensowną i zbrodniczą karuzelą potęg, w której ludzie są tylko przedmiotami i ofiarami. Człowiek wcale nie skłania się ku dobru, a stosunki międzyludzkie, opierając się na jednostkowej potrzebie wzrostu i siły, są pasmem zazdrości, nienawiści, urazy i zemsty. Panuje w nich fałsz i zakłamanie, podyktowane względami przyzwoitości. Twórcą świata nie jest wcale dobry Bóg, lecz zły demiurg, który spartaczył całe stworzenie i w ten sposób skazał człowieka na zatrącenie. Co więcej, życie nie ma w sobie niczego

---

Dr SŁAWOMIR PIECHACZEK – doktorat nauk humanistycznych w zakresie filozofii uzyskał w 2013 r. na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym Uniwersytetu Opolskiego; adres do korespondencji – e-mail: [spiechaczek@uni.opole.pl](mailto:spiechaczek@uni.opole.pl)

wyższego, jest ekstazą robactwa w słońcu, a człowiek wcale nie jest koroną stworzenia i kimś uprzywilejowanym, lecz wyłącznie anomalią i chwastem istnienia. Samoświadomość – jego największe przekleństwo – nie wynosi go ponad naturę, ale spycha poniżej niej, gdyż niszczy złudzenia, pogrąża w beczynności, skazuje na brak oparcia i czyni śmierć stale obecną w życiu. Z kolei życie widziane przez pryzmat końca jest wyłącznie pustką niepotrzebnych, śmiesznych i zarozumiałych aktów, których bezcelowość nie podlega żadnej dyskusji.

Skoro więc nic nie jest w stanie zadowolić człowieka i skoro poza tym światem nie ma żadnego innego, to według Ciorana przed każdym człowiekiem z osobna leży zadanie zmniejszania cierpienia powstałego wskutek indywiduacji, rozparcelowania pierwotnej jedni na poszczególne indywidua o coraz większym stopniu samoświadomości oraz na szukaniu sposobów przekroczenia, transgresji tej samoświadomości. Nie chodzi zatem o pokonanie śmierci, lecz strachu przed nią czy też uczynienie świadomości śmierci mniej przerażającą, by dzięki temu, jak określa to sam Cioran, „umierać trochę mniej”<sup>1</sup>.

W poszukiwaniu wyjścia z sytuacji, w której świadoma samej siebie egzystencja równa się cierpieniu<sup>2</sup>, Cioran odrzuca zbawienie w rozumieniu chrześcijańskim i najwięcej uwagi poświęca indywidualnej i ateistycznej autosoteriologii myśli buddyjskiej<sup>3</sup>. Jego zdaniem chrześcijańska idea Boga czy też Absolutu jest podejrzana, a nawet zgubna, gdyż dając obietnicę życia wiecznego oraz umieszczając człowieka najwyżej w hierarchii bytów ziemskich, nie jest w stanie dotrzymać tej obietnicy i w miejsce zniszczalnego świata proponuje jedynie złudzenie wieczności i trwałości, wcale nie kojąc ludzkich lęków ani nie uśmierając cierpień, lecz dodatkowo je pomnażając. Ponadto autor *Złego demiurga*, jak sam przyznaje, nie ufa religii, w której człowieka z Bogiem łączą stosunki tak skomplikowane, niemal małostkowe, bo opierające się na tym, że Najwyższy wymaga wdzięczności, wyznania wiary, zdawania rachunku sumienia oraz sam decyduje, czy ktoś zostanie zbawiony, czy nie, umniejszając tym samym wolność jednostki i krępując ją w poszukiwaniu prawdy i wyzwolenia<sup>4</sup>. Z kolei buddyzm odpowiada Cioranowi o tyle, o ile nie jest zinstytucjonalizowaną religią, o ile nie ma w nim rygorów i jest miejsce na swobodę, o ile odwołuje się jedynie do refleksji i wysiłku poznawczego i, co najważniejsze, o ile nie przynosi pociechy, lecz

<sup>1</sup> E. C i o r a n, *Księga złudzeń*, tł. S. Królak, Warszawa: Wydawnictwo KR 2004, s. 69.

<sup>2</sup> „Istnienie = Udręka. To równanie zdaje mi się oczywistością” (t e n ż e, *O niedogodności narodzin*, tł. I. Kania, Kraków: Oficyna Literacka 1996, s. 92).

<sup>3</sup> Buddyzm, o którym mowa w artykule, to raczej buddyzm szkoły Ciorana. Myśliciel, w oparciu o kilka kluczowych, niewątpliwie uniwersalnych dla buddyzmu cech, buduje obraz swoistego buddyzmu, który nie ma bliskiego przełożenia na żadną z konkretnych jego postaci.

<sup>4</sup> Por. E. C i o r a n, *Zeszyty*, tł. I. Kania, Warszawa: Wydawnictwo KR 2004, s. 667.

uleczenie<sup>5</sup>. Ponieważ więc Cioran nie wierzy w życie pośmiertne i w swych poszukiwaniach pragnie być zdany wyłącznie na siebie<sup>6</sup>, wybiera wyzwolenie, które obchodząc się bez łaski oraz kładąc nacisk na wiedzę zbawczą<sup>7</sup>, nie ma konotacji religijnych i nie jest zależne od jakiejś nadnaturalnej istoty, a opiera się w głównej mierze na oczyszczeniu świadomości z fikcji i iluzji świata zewnętrznego. W wywiadzie udzielonym Gabrielowi Liiceanu Cioran powiedział:

Moja wizja rzeczy, znajdzie ją Pan w buddyzmie, który w moich oczach jest najbardziej głęboką religią. Jestem zapewne zbyt niespójny, aby przypisać mi jakąś religię, ale moje spojrzenie na świat, chociaż inaczej sformułowane, jest bardzo bliskie spojrzeniu buddyzmu<sup>8</sup>.

Według rumuńskiego myśliciela pełen przekonań i pożądań człowiek buduje ponad rzeczywistością różnego rodzaju konstrukcje, nadaje rzeczom nazwy oraz tworzy systemy i wartości, które ostatecznie zwracają się przeciwko niemu i stają się powodem jego cierpienia. Podczas gdy substancja rzeczy jest ze swej istoty pozbawiona jakiejkolwiek treści i nie powinna podlegać żadnemu różnicowaniu, każdy nadaje kształt i wielkość temu, co tak naprawdę ich nie posiada. Na podstawie nadbudowanych nad milczeniem natury fikcji człowiek tworzy prawdy, światopoglądy i wizje świata, które – czy to zrodzone z rozumowania, intuicji czy entuzjazmu – są równie słuszne i w równym stopniu mogą przemawiać do rozsądku. Ponieważ wytwory ludzkiego umysłu kształtują się w zależności od doświadczenia, wieku, nastroju i okoliczności, każdy wydany sąd jest z jednej strony prawomocny, natomiast z drugiej nie ma żadnego znaczenia<sup>9</sup>. Dowolny pogląd, system, wierzenie okazują się prawdziwe lub fałszywe w zależności od tego, jak wielka namiętność za nimi przemawia, tak że wszystkie prawdy są wyłącznie błędami, które nie zostały jeszcze zdemaskowane, a raczej – przeżyte<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> Por. t e n ż e, *Zły demiurg*, tł. I. Kania, Kraków: Oficyna Literacka 1995, s. 69.

<sup>6</sup> „Tym, co trzyma mnie na zewnątrz każdej religii, jest moja niezdolność do wyobrażenia sobie, iż w zbawieniu ktokolwiek mógłby mi pomagać. [...] Chcę «wyzwolić się» sam, bez niczyjej pomocy” (t e n ż e, *Zeszyty*, s. 167).

<sup>7</sup> Por. I. K a n i a, *Nihilista pielgrzymujący*, [w:] E. C i o r a n, *Na szczytach rozpacz*, tł. I. Kania, Kraków: Oficyna Literacka 1992, s. 17.

<sup>8</sup> E. C i o r a n, *Les continents de l'insomnie: entretien avec E. M. Cioran*, [w:] G. L i i c e a n u, *Itinéraires d'une vie: E. M. Cioran*, Paris: Éditions Michalon 1995, s. 131.

<sup>9</sup> Por. E. C i o r a n, *Zarys rozkładu*, tł. M. Kowalska, Warszawa: Wydawnictwo KR 2006, s. 203-206.

<sup>10</sup> „Wszystko jest oszustwem, gorzkim i słodkim. Gołym okiem widać, że rzeczywistość ani prawda nie mogły zaistnieć” (t e n ż e, *Święci i łzy*, tł. I. Kania, Warszawa: Wydawnictwo KR 2003, s. 161).

Co więcej, absolutny charakter własnych prawd nie tylko nakazuje przedkładać je nad inne, ale również zmusza do wcielania ich w życie i egzystencji podług wyznaczanego przez nie rytmu. To z kolei stwarza cały szereg przywiązań<sup>11</sup> i pragnień, które stają się źródłem gorączkowych dążeń i wzbudzają w człowieku ciągły niepokój na myśl o niepowodzeniu lub stracie<sup>12</sup>. Właśnie one gwarantują mu to, że będzie szedł od udręki do udręki, wyrrywają go ze spoczynku, zniekształcają i przykuwają uwagę do jakiegoś obiektu<sup>13</sup>. Rozpalając krew i wzbudzając jego fascynację, dają poczucie pełni życia i dostarczają przyjemności, jednakże ostatecznie, kiedy ich przedmiot zaczyna zdecydowanie odbiegać od ludzkich o nim wyobrażeń, nie chce nagiąć się do czyjejś woli, nuży i rozczarowuje lub ulega powolnej zatracie, one same zmieniają się w cierpienie<sup>14</sup>. W *Upadku w czas* Cioran stwierdził:

Oprócz niewrażliwości (i może jeszcze pogardy) wszystko jest zgryzotą, nawet przyjemność, owszem, głównie ona, skoro jej funkcja polega nie na odsuwaniu bólu, lecz na przygotowywaniu go. [...] przyjemność obiecuje wszystko, a nie daje nic, jest z tej samej materii co pragnienie. A niezaspokojone pragnienie to cierpienie; przyjemnością jest tylko w trakcie zaspokajania, potem staje się rozczarowaniem<sup>15</sup>.

Każde pragnienie jest złem, gdyż każde zwraca człowieka ku światu i nakazując mu projektować byt, stwarzać rzeczywistość pojęć, wartości i prawd, za którymi mógłby się uganiać, zakotwicza go w tym bycie, a więc „iluzji w ruchu”<sup>16</sup>, i odbiera jasność spojrzenia. Życie w iluzji i niewiedzy jest z kolei przyczyną wszystkich ludzkich nieszczęść i sprawia, że wszystko, co się komuś przydarza, jest potencjalnie cierpieniem lub będzie nim za jakiś czas. Okazuje się

<sup>11</sup> „Nie wiedząc, jak się wobec niego [istnienia – S.P.] zachować, wstydzimy się przywiązania do niego, a jednak przywiązujemy się – drogą długiego, niedostrzegalnego procesu, który wciąga nawet najbystrzejszych i każe im brać je na serio” (t e n ż e, *Zły demiurg*, s. 54).

<sup>12</sup> Podobnie jak u Ciorana, tak i w buddyźmie podstawowym elementem osobowości jest świadomość, która jest warunkiem percepcji, percepcja – warunkiem postrzeżeń, postrzeżenia – emocji, emocje – żądze, żądze – cierpienia, jak również chorób, starości, śmierci i ponownych narodzin, a więc kołowrotu sansary (por. K a n i a, *Nihilista pielgrzymujący*, s. 21).

<sup>13</sup> „Dopóki pragniemy, dopóty żyjemy w poddaństwie, zdani na łaskę świata” (C i o r a n, *Zły demiurg*, s. 40).

<sup>14</sup> „Każda nowa więź, jaką sobie tworzymy, jest nowym cierpieniem, jeszcze jednym gwoździem, który wbijamy sobie w serce” (t e n ż e, *Upadek w czas*, tł. I. Kania, Kraków: Oficyna Literacka 1994, s. 70); „Wszelkie przywiązanie jest koniec końców źródłem bólu” (t e n ż e, *Zeszyty*, s. 96).

<sup>15</sup> T e n ż e, *Upadek w czas*, s. 71.

<sup>16</sup> T e n ż e, *Je suis un auteur à fragments*, [w:] L. T a c o u, V. P i e d n o i r (éd.), *Cioran*, Paris: Éditions de L’Herne 2009, s. 412.

więc, że według Ciorana człowiek jest zwierzęciem, które cierpi dla niebytu i, co gorsza, z reguły nie dostrzega tego – funkcjonuje jedynie dzięki niedostatkowi wiedzy i póki pozory wydają mu się czymś rzeczywistym, jest zdolny kochać, nienawidzić i zмагаć się z nimi<sup>17</sup>. Jeśli jego celem jest działanie i bycie skutecznym, z konieczności musi pozostawać na powierzchni rzeczy i stać się ślepy na to, co nierzeczywiste, musi sam siebie oszukiwać, by zapomnieć, że jest tylko „oraczem na Saharze”<sup>18</sup>, gospodarzem sprawującym pieczę nad tym, czego nie ma. Przemyca własne istnienie, z godziny na godzinę oddany tysiącom wiezeń, idoli i zajęć, nie dostrzegając, że pod tą warstwą przyjemnych oszustw kryje się wyłącznie czyste, nienależące do nikogo i niezabarwione aktywnością ludzkiego ducha istnienie.

Ponadto, jak twierdzi Cioran, esencją każdego pragnienia jest dążenie do czegokolwiek prócz śmierci, tak że kto wyznacza sobie cele i działa, stara się tym samym odsunąć od siebie myśl o cierpieniu i kresie własnego życia<sup>19</sup>. Zdaniem autora *Zmierzchu myśli* Budda był reformatorem większym od wszystkich innych właśnie dlatego, że uświadomił ludziom, iż faktem zasadniczym nie są żadne rewolucje, lecz choroba, nie przyszłość, lecz śmierć<sup>20</sup>, oraz pokazał im, w jaki sposób można się od nich uwolnić i dostąpić wyzwolenia. Idąc drogą wyznaczoną przez Buddę i zdając sobie sprawę z cierpienia i zła, jakie towarzyszy przywiązaniom i pragnieniom, Cioran stara się je pokonać i przegnać<sup>21</sup>, w obojętności być poza wszystkim i wszystkimi, pomóc w tym ma mu zaś rozpoznanie, a następnie odrzucenie ułud czy też złudzeń, którymi żyje przeważająca część ludzkości<sup>22</sup>. Jego celem w tym przedsięwzięciu jest poznanie w rozumieniu buddyjskim, a więc zmierzenie zasięgu złudy oraz już wyzbyte bólu i cierpienia postrzeganie rzeczy i samego siebie takimi, jakimi rzeczywiście są – jako nie-realne<sup>23</sup>. W jednym z fragmentów *Zeszytów* napisał:

---

<sup>17</sup> „Wszystko, co dzieje się na ziemi, to wielkie złudzenie pełni pośród całkowitej pustki, tajemnica emanująca z Niczego...” (C i o r a n, *Zarys rozkładu*, s. 103).

<sup>18</sup> T e n ż e, *Brewiarz zwyciężonych*, tł. A. Dwulit i M. Kowalska, Warszawa: Wydawnictwo KR 2004, s. 79.

<sup>19</sup> W *Złym demiurgu* Cioran napisał: „P r a g n ą ć to nie chceć umierać” (t e n ż e, *Zły demiurg*, s. 105).

<sup>20</sup> Por. t e n ż e, *Zeszyty*, s. 909.

<sup>21</sup> „Usunąć wszystkie pragnienia! – oto mój cel, moje absolutne pragnienie!” (tamże, s. 71).

<sup>22</sup> „[...] wchłonięta przez fałsz, skazana na prawdę niższego rzędu, zawsze będzie mylić ona [ludzkość – S.P.] pozór z substancją” (t e n ż e, *Zły demiurg*, s. 38).

<sup>23</sup> „Naprawdę liczy się tylko to, by rozumieć, nie zaś produkować. A rozumieć to znaczy zorientować się, w jakim stopniu ktoś doznał rozbudzenia, ile nierzeczywistości potrafi dostrzec w każdym zjawisku” (tamże, s. 67).

Żeby znieść śmierć, stawić jej czoło w zobojętnieniu, musimy przyjąć, że to życie jest czystym pozorem, czymś w gruncie rzeczy nierealnym – inaczej nie można się pogodzić z umieraniem<sup>24</sup>.

W stopniowym dochodzeniu do wyzwolenia poprzez deziluzję, a więc rozpoznawanie nierzeczywistości swojej i świata, Cioran zaczyna od metodycznej i kontrolowanej kontemplacji tego, co po śmierci zostaje z człowieka, na przykład kości ludzkich w muzeum lub – jak to robili mnisi buddyjscy na placach kremacyjnych – zwłok w mniejszym bądź większym stadium rozkładu. Już przy pierwszym zetknięciu z widokiem szkieletu jesteśmy wstrząśnięci zatrważającą zniszczalnością ciała i odnosimy wrażenie, jakby to, co dawniej obrastało kości, w rzeczywistości nie istniało, było oszustwem i przebraniem, za którym nic się nigdy nie kryło<sup>25</sup>. Kiedy następnie wyobrazimy sobie samych siebie jako podobne szkielety, natychmiast uświadamiamy sobie naszą kruchość, kruchość naszych projektów, nierzeczywistość „ja”, absurd pojęcia „moje”<sup>26</sup> oraz nietrwałość rzeczy tego świata. Ogarnia nas rezygnacja i uspokojenie, czujemy się jak nigdy dotąd wolni i niemal całkowicie odporni na ciosy losu. Dzięki temu, że spoglądamy na siebie z zewnątrz jak ktoś obcy, własne ciało, a tym samym nasze życie i śmierć zaczynają się nam jawić jako coś, z czym nie mamy żadnego związku, co właściwie nigdy do nas nie należało i co wcale nie powinno budzić w nas lęku egzystencjalnego. Zdając sobie sprawę z tego, że byt, kiedy poddamy go redukcji, okazuje się wyłącznie chwilowym zlepkiem kilku pierwiastków, sumą przypadkowych elementów, przypisywanych tym elementom atrybutów oraz miejscem, w którym koncentrują się nasze przywiązania i pragnienia, ostatecznie niszczy w sobie jego ideę i dzięki temu wyzwalamy się od strachu przed śmiercią<sup>27</sup>. Jeśli wszystko jest pozbawione realności<sup>28</sup>, to nasuwa się wniosek, że zarówno sama śmierć, jak i strach przed nią również tej realności nie mają, i właśnie dzięki temu życie staje się czymś możliwym do zniesienia. W *Złym demiurgu* Cioran stwierdził:

Pojąć, że to, czym jestem, nie jest mną, że to, co mam, nie jest moje, wyzbyć się wszelkiego współnictwa ze wszystkim, nawet z własnym życiem – to widzieć jasno, to

<sup>24</sup> T e n ż e, *Zeszyty*, s. 276.

<sup>25</sup> Por. t e n ż e, *Zły demiurg*, s. 30.

<sup>26</sup> „Powiedzieć «ja» – to sprawa poważna, «moje» – jeszcze poważniejsza, bo świadczy o upadku naprawdę zbyt głębokim, o zwiększeniu się naszej niewoli w świecie. Poczuciem jest myśl, że nie posiadamy nic, że jesteśmy niczym” (tamże, s. 66).

<sup>27</sup> „Powinniśmy wyzuć byt ze wszystkich jego atrybutów – tak aby nie stanowił już oparcia, miejsca wszystkich naszych przywiązań, wiecznej a uspokajającej ślepej uliczki, przesądu najmocniej ze wszystkich zakorzenionego, do którego najskuteczniej nas przyzwyczajono” (tamże, s. 64).

<sup>28</sup> „Wszystko wygląda, jakby istniało, a nic nie istnieje” (tamże, s. 34).



zstępować aż do nicości, korzenia wszystkiego. Im bardziej otwieramy się na pustkę i dajemy się jej przenikać, tym skuteczniej umykamy fatalnej konieczności bycia sobą, człowiekiem, istotą żywą. Jeśli wszystko jest pustką, to będzie nią również owa trojaka fatalność<sup>29</sup>.

Poszukując nierzeczywistości tam, gdzie do tej pory były pojęcia, prawdy, sens, przedmioty i wartości, Cioran odwołuje się do buddyjskiego doświadczenia pustki<sup>30</sup>, które jest swoistą pauzą w odczuwaniu namiętności i pojawia się tylko w chwilach spadku gorączki umysłu i ilości pragnień. Według rumuńskiego myśliciela o ile wytworzona przez filozofię zachodnioeuropejską nicość jest zawsze skażona nieczystością człowieka, prowadzi do rezygnacji przechodzącej w zgorzknienie i stanowi podlejszą wersję pustki, o tyle pustka jest nicością pozbawioną cech negatywnych. Ponieważ jej podstawową funkcją jest paraliżowanie mechanizmu przywiązań i niszczenie pojęcia bytu<sup>31</sup>, podobnie jak nicość, uświadamia ona, że nic nie jest ważne i nie ma trwałej podstawy, jednak zamiast przez to paraliżować i wtrącać w beznadzieję i rozpacz, okazuje się oznaką czegoś radosnego<sup>32</sup>, gdyż likwiduje fatalność losu, odbiera mu jego tragiczność i przekształca to, co nieodwracalne, w możliwość nowego, nieskrępowanego istnienia<sup>33</sup>. Ilekroć ktoś ją odczuwa, zachodzi w nim jakaś zmiana – chociaż zachowuje stare wady, przemianie ulegają jego stosunki ze światem, najgorsze popędy łagodnieją, a udzielona mu przez nią lekcja rezygnacji z uczestnika czyni go widzem i pozwala stanąć ponad rzeczami i samym sobą<sup>34</sup>. W *Złym demiurgu* Cioran napisał:

O doświadczenie pustki warto zabiegać zawsze, nawet gdyby było ułudą. Jego przedmiotem i celem jest zredukowanie do nicości i życia, i śmierci, po to jedynie, by uczynić je znośnym. Jeśli od czasu do czasu taka próba się udaje, to czegoż chcieć więcej? Bez niej nie ma lekarstwa na chorobę bytu ani nadziei odnalezienia, bodaj na parę krótkich chwil, błogości sprzed narodzin, blasku czystej uprzedniości<sup>35</sup>.

Chociaż za pomocą doświadczenia pustki świat zostaje opróżniony do cna z treści, wszystko okazuje się złudzeniem oraz korelatem iluzji i kreacją pojedyn-

<sup>29</sup> Tamże, s. 38-39.

<sup>30</sup> W sutrach mahajany Cioran znalazł osiemnaście rodzajów pustki, co tylko potwierdziło jego wcześniejsze rozważania dotyczące nierealności bytu (por. tamże, s. 35).

<sup>31</sup> „Pustka pomaga nam zdruzgotać pojęcie bytu, przy czym sama tej ruiny nie podlega [...]” (tamże, s. 65).

<sup>32</sup> „Pustka to otchłań nieprzyprowadzająca o zawrót głowy” (tamże, s. 69).

<sup>33</sup> „[...] nie poszukujemy jej [pustki – S. P.] dla niej samej, dla prawdy, jaką rzekomo miałyby zawierać, lecz gwoli jej własności terapeutycznych” (tamże, s. 69).

<sup>34</sup> Por. tamże, s. 70-71.

<sup>35</sup> Tamże, s. 76.

czego „ja”, całkowitą i jedyną rzeczywistością, a także ostatnim przyczółkiem istnienia, a więc i cierpienia jednostki jest w dalszym ciągu jej świadomość, gdyż wypełniają ją pojęcia i myśli, które stanowią ostatnią przeszkodę na drodze ku wyzwoleniu. Według Ciorana są one swego rodzaju przesadami i jako takie kłępują umysł. Co prawda na początku pomagają uwolnić się od iluzji i skruszyć więzy łączące człowieka ze światem, potem jednak stają się zagrożeniem, gdyż jedyną ich funkcją jest pochłanianie czyjejs energii i paraliżowanie wysiłków zmierzających do wyzwolenia. Podobnie jak pragnienie, myśl żeruje na ludzkim zaaferowaniu, a ponieważ to właśnie przez nią wyrażają się namiętności, człowiek uwielbia ją mnożyć, chce, aby nieustannie trwała i przejawiała się – myśli, bo kocha myśleć, tak jak pragnie, bo kocha pragnąć<sup>36</sup>. I choć może ona prowadzić do prawdy, a następnie do wyzwolenia, stanowi również pułapkę, w której człowiek jest wyłącznie areną wciąż rodzącej i pożerającej się, spragnionej samoutrwalania i samoniszczenia iluzji. Stąd też, zdaniem Ciorana, całkowite wyrzeczenie można osiągnąć tylko wznosząc się ponad czynności myślenia<sup>37</sup>, a możliwe jest to dzięki doświadczeniu pustki, także będącej pojęciem, ale takim, które pomaga uwolnić się od wszystkich pojęć<sup>38</sup>. W *Złym demiurgu* rumuński myśliciel stwierdził:

Nie ma prawdy poza wysiłkiem fizycznym i kontemplacją, wszystko inne jest przypadkowe, niepotrzebne, niezdrowe. Zdrowie to ćwiczenie i pustka, mięśnie i medytacja, w żadnym razie myśl. Medytacja jest zanurzeniem się i zagubieniem w jakiejś idei, myślenie zaś to przeskakiwanie z jednej idei na drugą, lubowanie się w ilości, gromadzenie drobiazgów, upędzanie się za tym lub owym pojęciem, tym lub innym celem. Medytacja i myślenie są czynnościami rozbieżnymi, ba, nawet wzajemnie nie do pogodzenia<sup>39</sup>.

Odbierając bytowi wszelkie własności oraz opróżniając świadomość z iluzji, wierzeń i myśli, zamiast uczucia braku, czyli pustki, człowiek dostępuje odczucia pełni – właśnie poprzez brak. Pograżony w medytacji daje opór następstwu myśli i nie przeskakuje już z jednej do drugiej, lecz pozostaje wewnątrz jednej, która odrzuca wszystkie inne i sama siebie unicestwia, gdyż sama jest pustką<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> Czynność myślenia Cioran określił w następujący sposób: „[...] gorączka w otoczeniu fikcji, znój skąpany w niewiedzy” (tamże, s. 64).

<sup>37</sup> „Zniszczmy budowlę naszych myśli i «chceń» i spoczniemy na jej gruzach. *Pokój* jest tylko wówczas, gdy odgadniemy, że wszystko jest widmem; z chwilą, gdy coś zaistnieje, wkraczamy w dramat” (t e n ż e, *Zeszyty*, s. 450).

<sup>38</sup> Por. t e n ż e, *Zły demiurg*, s. 65.

<sup>39</sup> Tamże, s. 67.

<sup>40</sup> „Medytacja: monopol jednej myśli na całym obszarze naszego umysłu. Krótko mówiąc, *płodna monotonia*” (t e n ż e, *Zeszyty*, s. 275); „Pusty czas medytacji jest w istocie jedynym czasem



W stanie tym żadne doznanie nie otrzymuje swojej nazwy, żadne pragnienie określonego kształtu, przeszłość i pamięć zostają zlikwidowane, a samoświadomość, która na co dzień zużywa i zubaża człowieka, sprowadzona do poziomu zerowego, przestaje nosić znamiona czegoś tragicznego. Tam, gdzie wcześniej było „ja” i związane z nim ograniczenia, pojawia się – jak określa to Cioran – pustka-pełnia<sup>41</sup>, wieczna nieobecność, byt, który zatriumfował nad wszystkimi swoimi właściwościami, czy też w najwyższym stopniu pozytywny nie-byt, wzbudzający doskonałe szczęście, „neutralną radość”, pozbawioną określeń oraz podłoża i oparcia w jakimkolwiek przedmiocie<sup>42</sup>. To wyjście poza świadomość przypomina wyzutą z treści ekstazę, w której człowiek dociera do wieczności i niczego już nie żałuje oraz nie oczekuje, zrywa kontakt z przeszłością i przyszłością, nie lgnie ani do życia, ani do śmierci, a przede wszystkim wyzbywa się strachu przed tym, co nieuniknione<sup>43</sup>. Według Ciorana w ten sposób doświadczenie pustki pomaga również w wędrówce ku początkom, ku pierwotnej jedni bytu sprzed procesu indywiduacji, tak że pozwala człowiekowi odzyskać rajski stan spoczynku<sup>44</sup>. W *Złym demiurgu* Cioran napisał:

Opróżnijmy świadomość ze wszystkiego, co w sobie mieści, z wszechświatów, jakie za sobą wlecze; oczyścimy ją razem z postrzeżeniami, ograniczmy się do gołej próżni, zapomnijmy wszystkie kolory – prócz tego, który je neguje. Jakiż spokój z chwilą unieważnienia różnorodności, umknięcia gólgocie niuansu, skoku w otchłań j e d n o r o d n o ś c i ! Świadomość jako czysta forma, potem nawet brak świadomości<sup>45</sup>.

Ludzie, którzy dostąpili świadomości wszechogarniającej pustki, niesubstancjalności rzeczy, stali się nieobecni względem wszystkiego i nadwątlili własne „ja”, zasługują – zdaniem Ciorana – na miano przebudzonych czy też wyzwolonych<sup>46</sup>. Podczas gdy pragnienia czynią każdego zwykłego człowieka obywatelem świata, kimś „stąd”, a więc kimś poddanym, przebudzeni, przezwyciężywszy je

---

pełnym. [...] Medytowanie to najwyższa forma wytchnienia, której sekret zaginął” (t e n ż e, *O niedogodności narodzin*, s. 122).

<sup>41</sup> „Pustka – Ja, wyzbyte Ja – oznacza całkowite ustanie przygody z «ego», jest bowiem wolnym od wszelkiego śladu bytu, błogim wchłonięciem, niezrównanie wspaniałą klęską” (t e n ż e, *Zły demiurg*, s. 65).

<sup>42</sup> Por. t e n ż e, *Wyznania i anatemy*, tł. K. Jarosz, Kraków: Zielona Sowa 2006, s. 5.

<sup>43</sup> Jak podkreśla I. Kania, opis tego stanu jest podobny do opisów nirwany w ujęciu mahajany (por. K a n i a, *Nihilista pielgrzymujący*, s. 18).

<sup>44</sup> Por. C i o r a n, *Zły demiurg*, s. 68.

<sup>45</sup> Tamże, s. 68.

<sup>46</sup> „Być przebudzonym to dostrzegać sferę pustki we wszystkich rzeczach” (t e n ż e, *Zeszyty*, s. 133).

i zerwawszy wszystkie więzi, stają się kimś „znikąd” – oderwani od swojego losu<sup>47</sup>, poprzez ofiarę z własnej tożsamości, nie zależą już od nikogo i niczego, są wolni. Pozbawieni pragnień, nawet tego związanego z wyzwoleniem, i odporni na pokusy i ambicje, im bardziej oddalają się od świata, tym większy odnoszą nad nim triumf, tym większe są ich siła i odczucie potęgi i tym mniejszy strach. Trwając tu i teraz, wyzbyci popędów, przerażeni ideą gatunku i płodzenia, a także nie przedkładając żadnej chwili nad inną, zamiast zajmować się rzeczami przyglądają się im, prowadzą życie kontemplacyjne, w którym ich działania nie mają nic wspólnego z pragnieniami. Zamiast gonić za wciąż nowymi błędami, zostawiają rzeczy takimi, jakie są, przestają być ośrodkami zdarzeń i wyrzekają się czynów oraz ich owoców. Pozbawieni drogi ucieczki na zewnątrz przed „nic”, które jest w nich i poza nimi, pokonali życie i nie odczuwają już potrzeby szukania jakichkolwiek rozwiązań, tak że postrzegając każdy ruch jako zgubny, stopniowo zaprzestają wszelkiej aktywności i ostatecznie, zdaniem Ciorana, pogrążają się w całkowitym zobojętnieniu<sup>48</sup>.

Mimo wielu punktów wspólnych z myślą buddyjską rumuński myśliciel nie do końca jednak wydaje się zadowolony z możliwości takiego zawieszenia istnienia. Po uwolnieniu się od ciężaru historii i porzuceniu swej jednostkowości jedyne, co pozostaje do dyspozycji wyzwolonemu, to pusta, pozbawiona złudzeń świadomość, której nic nie jest w stanie wypełnić<sup>49</sup>. Wyzbywa się on uroków i niedogodności towarzyszących codzienności na rzecz jałowej obojętności, zapędza się w ślepy zaułek i podnosi go do rangi dyscypliny, która nakazuje mu wyrzec się życia jeszcze przed śmiercią. Mądrość, jako główny czynnik wyjałowienia, zagraża wszystkim jego władzom, czyniąc ambicje i talenty rozsądnymi, zabija je, głęboko zmienia w równiny, a to, co zgubne i tym samym nadające życiu wartość, pozbawia znaczenia<sup>50</sup>. Wyzbyty złudzeń i pożądań oraz jakiegokolwiek zajęcia, jest przeciwny wszystkiemu, co nowe, w swoisty sposób abdykuje z istnienia, przekracza lub neutralizuje swe sprzeczności, a następnie pogrążony w anemii, wyższy ponad samego siebie i świat, celebryje swą pogodę ducha<sup>51</sup>. Wolny od lęku i rozpacz, zrównoważony, ale i znieczulony na wszelką rozkosz i ból<sup>52</sup>,

<sup>47</sup> „Mądrość? – Sztuka odłączania się. Głupek się entuzjazmuje, mędrzec się odłącza” (tamże, s. 463).

<sup>48</sup> Por. t e n ż e, *Rozmowy z Cioranem*, tł. I. Kania, Warszawa: Wydawnictwo KR 1999, s. 182.

<sup>49</sup> Por. t e n ż e, *Pokusa istnienia*, tł. K. Jarosz, Warszawa: Wydawnictwo KR 2003, s. 185.

<sup>50</sup> Por. t e n ż e, *Upadek w czas*, s. 85.

<sup>51</sup> „Mędrzec, wznosząc się ponad nie [sprzeczności – S.P.], przystosowuje się do nich, nie cierpi z ich powodu, a umierając, nic nie *zyskuje*: nawet żywy jest na wpół umarły” (t e n ż e, *Pokusa istnienia*, s. 101).

<sup>52</sup> „Mądrość: być obojętnym, zarówno w życiu, jak i w śmierci” (t e n ż e, *Księga złudzeń*, s. 222).

przypomina „skarłałe bóstwo”<sup>53</sup>, nie cierpi już z powodu żadnej prawdy, nie wie, czym jest tragizm, strach przed śmiercią, poryw i ryzyko, niczego nie przeżywa, nie czuje i nie pragnie. Dostrojony do naturalnego biegu rzeczy, wie wszystko i zgadza się ze wszystkim<sup>54</sup>, doskonali się w bezpłodności i powoli znika bez śladu. W *Upadku w czas* Cioran napisał:

Jeśli dokonaliśmy zamachu na nasze pożądanja, jeśli okiełznaliśmy i zdławiliśmy w sobie przywiązania i namiętności, będziemy przeklinać tych, co nas do tego zachęcali, przede wszystkim mędrca w nas – wroga najstraszniejszego, bo leczy ze wszystkiego, ale nie uwalnia od żalu po niczym<sup>55</sup>.

Według autora *Pokusy istnienia* mędrzec stara się zniszczyć w nas szaleńca, dzięki któremu akceptujemy pozory i nie czynimy rozróżnień między iluzją a rzeczywistością. Podczas gdy szaleniec dodaje życiu pikanterii i sam jest życiem, jedyne, co może zaoferować mędrzec, to opanowanie, powściągliwość, nieustanne ustępstwo wobec świata oraz zupełny brak zainteresowania czymkolwiek<sup>56</sup>. Nie ma on prawa mówić o życiu, skoro go w sobie nie ma, nic go nie boli, nie cierpi, nie lęka się, nie czuje, nie wie również, czym są prawdy witalne, zrodzone z niepokoju. Odrzucając cierpienie oraz każdą formę buntu<sup>57</sup>, wzburzenie, gniew i wściekłość, a więc coś, co dodaje egzystencji dynamizmu i jest źródłem energii, mądrość paraliżuje nas i umniejsza<sup>58</sup> – powstrzymuje życiodajny proces obalania starych prawd i pozostawiając nam jedynie bezruch pustki, uderza w samą zasadę naszego bytu, hamując jego rozrost<sup>59</sup>. Przeżywając męczarnie w życiu pozbawionym możliwości samorealizacji i zajęcia, ogołoceni z motywacji i dobrodziejstw własnych przywar i występków, ostatecznie popadamy w chandrę, a więc pustkę, obojętność czy też neutralność powstałą wskutek zaniku pożądanj. Jako porażka mądrości, która wynosi nas ponad życie i śmierć, chandra strąca poniżej ich poziomu, równoważy wszystkie aspekty świata, unieważnia różnorodność i na jej miejsce wprowadza ponure i przytłaczające

<sup>53</sup> T e n ż e, *Upadek w czas*, s. 90.

<sup>54</sup> „Mędrzec to ten, kto godzi się na wszystko, gdyż nie utożsamia się z niczym. Oportunista bez pragnień” (t e n ż e, *O niedogodności narodzin*, s. 40).

<sup>55</sup> T e n ż e, *Upadek w czas*, s. 85.

<sup>56</sup> Por. tamże, s. 87.

<sup>57</sup> „Życie to znaczy móc się oburzać. Mędrzec jest człowiekiem, który już się nie oburza. Dlatego nie jest on powyżej, lecz obok życia” (t e n ż e, *Zeszyty*, s. 105).

<sup>58</sup> „Teraz – żadnego zainteresowania, żadnego punktu oparcia. Prawdziwym obłędem jest brak szaleństwa” (t e n ż e, *Upadek w czas*, s. 87).

<sup>59</sup> „Mądrość to ciągle ogoławanie się, które urzeczywistniamy jedynie sabotując całe zawarte w nas, niepowtarzalne dobro i zło” (tamże, s. 91).

objawienie nierzeczywistości<sup>60</sup>. Jak podkreśla rumuński myśliciel, kto poznał, czym jest obojętność mędrca, już nie wzdycha na myśl o stanie nieboszczyka i nie odwraca się od pozorów, lecz za wszelką cenę chce odzyskać dawne utrapienia i na powrót wejść do świata żywych<sup>61</sup>. Jego zdaniem pustka, medytacja i mądrość uniemożliwiają wszelkie życie, a ponieważ żyje się zawsze wbrew mądrości, trzeba uważać, by nie stała się ona pułapką i bez reszty nie zawłaszczyła ludzkiego istnienia. W *Upadku w czas Cioran* stwierdził:

[...] czuć, że się żyje, to mieć słabość do wszystkiego, co jawnie śmiertelne, żywić kult dla niepokażności, wiecznie irytować się różnymi błahostkami, wściekać się na nie wiadomo co. [...] Jeśli chcemy być normalni i zachować dobre zdrowie, nie powinniśmy wzorować się na mędrca, lecz na dziecko, które rzuca się na ziemię i wrzeszczy, ilekroć ma ochotę<sup>62</sup>.

Chociaż więc w pewnych okresach swojej twórczości Cioran wyrażał oddanie dla myśli Wschodu<sup>63</sup>, to jednak, będąc autorem jednej z najtrafniejszych diagnoz człowieka Zachodu, doskonale zdawał sobie sprawę z odrębności Azji i Europy i bynajmniej nie sądził, iżby przepaść kulturową między nimi można było łatwo czy też w ogóle pokonać. Jego zdaniem filozofia Wschodu, choć często pomaga w odkrywaniu niezwykle istotnych prawd, zawsze pozostanie Europejczykom istotowo obca. Jako spadkobiercy kultury Zachodu nie potrafimy oderwać się od świata i wyciszyć, bierność pozostaje w całkowitej sprzeczności z naszymi nawykami, a taoizm jest automatycznie odrzucany przez nasz instynkt<sup>64</sup>. Będąc niewolnikami przyszłości, a więc nadziei i trwóg oraz własnych projektów, które za wszelką cenę musimy zrealizować, wciąż żyjemy w świecie możliwego, tak iż nie jesteśmy zdolni do wyobrażenia sobie niezmiennej i nieruchomej chwili wymykającej się prawom następstwa, i nawet gdy dążymy do absolutu, wyraża się to w terminach aktywności i walki<sup>65</sup>. Zamiast statycznej kontemplacji przepełnia nas nieustanne oczekiwanie, pragniemy być historyczni i jednocześnie w dzianiu się

<sup>60</sup> „Wszystko, co barwnie się mieni na powierzchni świata, co określamy mianem interesującego, jest wytworem oszołomienia i niewiedzy. [...] Różnorodność, córka zaślepienia, rozwiewa się w zetknięciu z chandrą, która jest zdruzgotaną do cna wiedzą, przewrotnym gustowaniem w identyczności i strachem przed nowością” (tamże, s. 87).

<sup>61</sup> Por. tamże, s. 94.

<sup>62</sup> Tamże, s. 90.

<sup>63</sup> Chodzi tu zwłaszcza o dojrzały, tzw. francuski okres twórczości Ciorana, w którym rumuński myśliciel, obok tekstów ukazujących jego początkowy zachwyt filozofią Wschodu, publikuje fragmenty z czasem coraz bardziej występujące przeciwko niej.

<sup>64</sup> Por. C i o r a n, *Pokusa istnienia*, s. 7.

<sup>65</sup> „Absolut, który ewoluuje, ta heglowska herezja, stał się naszym dogmatem, naszą tragiczną ortodoksją, *filozofią naszych odruchów*” (tamże, s. 9-10).

poszukujemy zbawienia – wrzuceni w czas zbawiamy się w czasie i poprzez czas<sup>66</sup>. Co więcej, nie jesteśmy w stanie dostrzec kruchości rzeczy i unieważnić ich, gdyż nasze rozgorączkowanie postuluje je i stwarza, zmienia nas w pomocników czasu i rzemieślników wytwarzających fikcję<sup>67</sup>. I nawet jeśli uznamy iluzoryczność rzeczywistości, w dalszym ciągu traktujemy ją jakby zawierała jakiś byt oraz kurczowo czepiamy się, czego tylko możemy, byle nie wyrzec się fascynacji, która pobudza nas do nieustannego działania. W *Pokusie istnienia* Cioran napisał:

Jesteśmy rasą konwulsjonistów w centrum kosmicznej farsy, odcisnęliśmy na wszechświecie stygmaty naszej historii i nigdy nie będziemy zdolni do poddania się objawieniu zachęcającemu nas, by spokojnie ginąć<sup>68</sup>.

Według rumuńskiego myśliciela, chorzy na trwanie, nie jesteśmy w stanie pozostawić rzeczy i spraw takimi, jakie są, oraz spoglądać na nie bez pragnienia skosztowania ich, lecz uzależnieni od zawrotów głowy, gestu, gry i szaleństwa wciąż rozważamy je, napawamy się nimi, wymyślamy nowe sposoby ich wykorzystania i traktujemy jako preteksty do następnych. Pragniemy być innowatorami, zapoczątkować coś, a przede wszystkim poprawić dzieła innych, które zawsze wyłaniają się z naszego apetytu na autodestrukcję, gdyż buduje się je kosztem życia, tak że właściwie nie wiemy, jak można istnieć, nie niszcząc się w każdej chwili. Wobec nieodpartej potrzeby pozostawienia śladu wszyscy jesteśmy „statystycznymi Lucyferami”<sup>69</sup>, zawodowymi heretykami – nie godząc się na już istniejące, zastane, wciąż protestujemy i burzymy się przeciw wszystkiemu i wszystkim<sup>70</sup>, jak również nie potrafimy zaakceptować tego, co niesie nam los<sup>71</sup>. Ponadto niepokój i cierpienie towarzyszące ambicjom i konfliktom nie są źródłem przykrości, lecz radości, a nawet rozkoszy. Nie mogąc uwolnić się od nieszczęścia, które jako jedyne daje poczucie pełni życia i bez którego wszystko

<sup>66</sup> Por. t e n Ź e, *Zły demiurg*, s. 26.

<sup>67</sup> Już w 1936 r. w jednym z listów do Eliadego Cioran napisał: „Czytając *Jogę*, zrozumiałem, jak bardzo jestem europejski. Na każdym kroku przeciwstawiłem ją Nietzschemu. Czuję się bliższy ostatniemu bolszewikowi czy hitlerowcowi niż technice medytacji. [...] Gdyby ten świat nie istniał, wymyśliłbym go” (t e n Ź e, *Scrisori către cei de-acasă*, București: Humanitas 2010, s. 286).

<sup>68</sup> T e n Ź e, *Pokusa istnienia*, s. 11-12.

<sup>69</sup> Tamże, s. 13.

<sup>70</sup> „W każdym nagłym zwrocie tkwi bezsprzecznie element szczęścia. Ba, czerpiemy z niego nawet jakąś nadwyżkę wigoru; odrzekając się czegoś – młodniejemy” (t e n Ź e, *Upadek w czas*, s. 94).

<sup>71</sup> „Człowiek odarty z przepychu negacji jest nędzarzem, pożałowania godnym «stworcą», niezdolnym do wypełnienia swego przeznaczenia kapitalisty, bankruta, amatora krachu. Mądrość? Ależ nigdy żadna epoka nie była jej bardziej pozbawiona, to znaczy nigdy jeszcze człowiek nie był tak bardzo samym sobą: bytem buntującym się przeciwko mądrości” (t e n Ź e, *Pokusa istnienia*, s. 100).

wydaje nam się szare i niepotrzebne, szukamy go także tam, gdzie go nie ma, i skrycie kochając tragedię, odmawiamy również samego zbawienia w obawie, że zostaniemy odstawieni na boczne tory czasu i historii<sup>72</sup>. I podczas gdy cała filozofia Wschodu streszcza się w twrodze nie przed śmiercią, ale przed ponownymi narodzinami<sup>73</sup> i pragnie położyć kres transmigracji, my, pozbawieni wiary w reinkarnację, jesteśmy przerażeni nie perspektywą kolejnych wcieleń, tylko wizją kresu naszego jedyne go i jakże krótkiego istnienia. Jako eksperci od cierpienia bez wyjścia, chcielibyśmy koszmaru, który trwałby nieco dłużej, zgryzot towarzyszących nam przez wiele żywotów i gdybyśmy mogli, oddalibyśmy wszystko za przekleństwo odrodzin<sup>74</sup>.

Według Ciorana, ponieważ pewnych prawd nie da się pogodzić z naszą naturą, mówić o wyzwoleniu w odniesieniu do zabieganej cywilizacji zachodnioeuropejskiej nie ma najmniejszego sensu. Jak podkreśla, wielu ludziom wydaje się, że zgłębili tajemnice Wschodu, w rzeczywistości jednak nic ich do tego nie predysponuje – ani wychowanie, ani charakter, ani lęki. Chcąc dostąpić wyzwolenia, musieliby odrzucić wrażenia, przyjemność i ból oraz radość i smutek, a więc wszystko to, co będąc ze swej natury intensywne, przywiązuje do siebie, a następnie wpędza w poddaństwo. Ponieważ filozofia Wschodu postuluje zgodność idei z czynem, musieliby również ze swych rozważań wyciągnąć praktyczne konsekwencje i akceptować na co dzień to, co do tej pory byli w stanie akceptować jedynie w teorii<sup>75</sup>. Zdaniem autora *Upadku w czas wokół* roi się od fałszywych wyzwolonych, którzy rzekomo wzniesli się ponad swe czyny i pozorując uśmiech Buddy, spoglądają na świat z wyżyn<sup>76</sup>. Do fałszywych wyzwolonych rumuński myśliciel zalicza również samego siebie. W rozmowie z Léo Gilletem wyznał:

Prawdą jest, że moje doświadczenie życia zbiega się z doświadczeniem Buddy. Jego wizja śmierci, starości, cierpienia to doświadczenie, jakie przeżyłem i przeżywam nadal. To moja codzienna rzeczywistość. Ale rozwiązania, jakie Budda zaleca, są dla

<sup>72</sup> „«Jestem raną i nożem» – oto nasz absolut, oto nasza wieczność” (tamże, s. 13).

<sup>73</sup> „«Uwolnijcie mnie od narodzin!» – chrześcijanin tak by nie wykrzyknął. Ale jest to prastare wołanie całej Azji i tragedii greckiej, prawdę zaś mówiąc, wszelkiej tragedii” (t e n ż e, *Zeszyty*, s. 737).

<sup>74</sup> „Tak głęboko tkwimy we własnej historii, że pragnęlibyśmy jej przedłużania się wciąż i na wieki” (t e n ż e, *Zły demiurg*, s. 75).

<sup>75</sup> „[...] w Indiach filozof musi praktykować swoją filozofię. Uprawia on filozofię w celu *praktycznym*, bo tam szuka się wyzwolenia. To nie jest ćwiczenie intelektualne: zawsze istnieje jakieś dopełnienie” (t e n ż e, *Rozmowy z Cioranem*, s. 67); „Żyję nie w wyrzeczeniu, lecz w idei wyrzeczenia. Jak wszyscy pseudomędrzy” (t e n ż e, *Zeszyty*, s. 626).

<sup>76</sup> Por. t e n ż e, *Pokusa istnienia*, s. 7-11.



mnie nie do przyjęcia, gdyż nie potrafię zrezygnować z pragnień. I w ogóle z *niczego*. Więc powiedziałem sobie: „To oszustwo musi się skończyć. Jestem buddystą wyłącznie w sensie akceptowania orzeczeń o cierpieniu, starości i śmierci”. Kiedy jednak Budda mówi: teraz trzeba wyrzec się pragnienia, zatryumfować nad własnym Ja, nie mogę<sup>77</sup>.

Mimo zgody co do podstawowych konstatacji filozofii Wschodu, takich jak nicość własnego istnienia, iluzoryczność „ja”, pustka jako podstawa ontologiczna, niszcząca moc pragnienia, bolesna przemijalność wszystkiego oraz powszechność cierpienia – droga, jaką głosił buddyzm, okazała się dla Ciorana z gruntu niedostępna. Oprócz tego, że nie akceptował podstawowego dogmatu buddyzmu – reinkarnacji<sup>78</sup>, nie posiadał również duchowych predyspozycji potrzebnych do tego, by stać się buddystą<sup>79</sup>. Mimo iż twierdził, że do pewnego stopnia wszystko z wyjątkiem obojętności jest patologią<sup>80</sup>, że namiętnie wielbi zubożenie i najwyższą postawą, jaką można przyjąć na ziemi, jest obojętność świadoma<sup>81</sup>, to jednak jego gwałtowny temperament i popędliwość nakazywały mu uznać samego siebie za historyka czy też nadwrażliwca wcielonego w rolę teoretyka zwątpienia i właściwie przekreślały szansę na uzyskanie przezeń miana wyzwolonego<sup>82</sup>. Choćby odkrył i przebadał wszystkie prawdy, zaszedł nieważne jak daleko w obojętności, powstrzymał złe skłonności i zneutralizował wszystkie swoje popędy, to wybuchy złości, ambicje, oburzanie się i wątpliwości zawsze sprowadzały go z powrotem na ścieżkę złudzeń, tak że chociaż jego jedynym pragnieniem było reagowanie na podobieństwo mędrca, to jako spadkobierca kultury i cywilizacji zachodnioeuropejskiej postępował we wszystkim jak desperat. Jakkolwiek na każdym kroku przyznawał rację twórcy taoizmu Laozi, to równocześnie stwierdzał, że mimo wszystko lepiej rozumie mordercę, a po lekturze tekstów buddyjskich chciałby jak najszybciej wziąć coś na wzmocnienie<sup>83</sup>. Choć żył na uboczu oraz oddawał się spokojowi i kontemplacji, jak sam wyznawał, nie było żadnego wydarzenia, którego by w duchu nie komentował, a na

<sup>77</sup> T e n ż e, *Rozmowy z Cioranem*, s. 69-70.

<sup>78</sup> „W pewnych sprawach, jak wizja cierpienia, absolutnie się z buddyzmem zgadzam. Jak jednak przyjąć reinkarnację? Trzeba należeć do określonej tradycji, aby podpisać się pod tego typu rzeczami, trzeba podzielać pewien sposób myślenia, mieć taką samą koncepcję świata” (tamże, s. 253).

<sup>79</sup> Por. t e n ż e, *Sylogizmy goryczy*, tł. I. Kania, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia 2009, s. 72.

<sup>80</sup> Por. t e n ż e, *Zarys rozkładu*, s. 111.

<sup>81</sup> Por. t e n ż e, *Zeszyty*, s. 545.

<sup>82</sup> „W buddyzmie wszystko, co wygląda na urazę, na gniew, na zły humor – wszystko to, nawet smutek, należy przemóc, tak by uzyskać pogodę ducha. Jestem do tego niezdolny” (t e n ż e, *Rozmowy z Cioranem*, s. 71).

<sup>83</sup> Por. t e n ż e, *Brewiarz zwyciężonych*, s. 48.

pytanie, jakie są jego prawdziwa natura i zachcenia, odpowiadał: policzkować, pluć ludziom w twarz, wrzeszczeć i deptać<sup>84</sup>. I mimo że mądrością chciał stłamsić i upokorzyć własną wściekłość, tak naprawdę skrycie pragnął własnych przywar i namiętności, gdyż tylko one wydawały mu się źródłem energii, działania, skuteczności<sup>85</sup>, sukcesu, a także prawd o charakterze egzystencjalnym. W *Zeszytach* napisał:

Nikt nie postawił Obojętności tak wysoko jak ja. Ale tęskniłem za nią namiętnie, frenetycznie, toteż im bardziej pragnąłem ją osiągnąć, tym bardziej się od niej oddalałem. Taki rezultat uzyskujemy, stawiając sobie ideał diametralnie sprzeczny z tym, czym jesteśmy<sup>86</sup>.

Owe tendencje nie do pogodzenia, z jednej strony głód energii i skuteczności, natomiast z drugiej wysiłki zmierzające do likwidacji przywiązań i uzyskania obojętności oraz przewaga tych pierwszych, uświadomiły Cioranowi nie tylko to, że jest spadkobiercą tradycji Zachodu, ale również to, że tak naprawdę człowiek jako istota żyjąca i czująca nigdy nie będzie w stanie do końca wyswobodzić się ze świata namiętności i iluzji, wejść na ścieżkę rezygnacji i w ten sposób zatriumfować nad własnym „ja”<sup>87</sup>. Wszystko to, co wiązało się w nim z pierwiastkiem witalnym, hormonami i pożądaniem, przyciągało go na powrót do świata, tak że jego życie wypełniała niekończąca się przemienność kosmogonii i apokalipsy – każde nowe pożądanie stwarzało świat, każda zaś nowa myśl unicestwiała go<sup>88</sup>. Według Ciorana pragnień nie da się wykorzenić do szczętu, gdyż to musiałoby się wiązać ze zmianą całej natury ludzkiej, a ponieważ jest to niemożliwe, jedyne, co można zrobić, to osłabić, nadwątlić czy też tylko na chwilę je zawiesić. Rumuński myśliciel posuwa się nawet do określenia Buddy mianem wielkiego pyszałka, największego w dziejach rewolucjonisty i wizjonera, skoro poprzez narzucenie światu wyrzeczenia chciał osiągnąć rzecz niesłychaną – odrzucić kondycję ludzką, wyzwolić się z gatunku i zepchnąć wszystkich z drogi

<sup>84</sup> Por. t e n ż e, *Zeszyty*, s. 656.

<sup>85</sup> Por. tamże, s. 335.

<sup>86</sup> „Niesłusznie nadwerężałem własne namiętności; bez nich nic nie można stworzyć. To, co nazywamy «życiem», to właśnie one, nic innego”; „Produkować mogę tylko w klimacie pasji; gdy się biorę w karby, nie jestem wart nic. Czmychajmy przed mądrością, przed wszystkimi mądrościami. Od środków uspokajających ginę” (tamże, s. 575, 787).

<sup>87</sup> „«Prawda pozostaje zakryta dla tego, kogo wypełniają pragnienia i nienawiść» (Budda). ... To znaczy dla każdego żyjącego” (t e n ż e, *O niedogodności narodzin*, s. 64).

<sup>88</sup> W *Zarysie rozkładu* Cioran napisał: „Jestem jak mędrzec, który dał się ponieść wściekłości – obojętny na świat, a jednocześnie wzburzony przeciwko niemu; obalam moje złudzenia, po to tylko, by je znowuż rozbudzać” (t e n ż e, *Zarys rozkładu*, s. 250).

wyznaczonej im przez naturę<sup>89</sup>. Tymczasem wyrzeczeniu stoi na przeszkodzie imperialny charakter życia, w którym pragnienie wiecznie odradza się samo z siebie, jest w najwyższym stopniu nieuleczalne i – jak podkreśla autor *Złego demiurga* – szaleństwem jest sądzić, że się je przezwycięży<sup>90</sup>. Co więcej, jest ono jak choroba, z której niewielu chce wyzdrowieć<sup>91</sup>, i nawet jeśli w obawie przed cierpieniem uda się choć częściowo „zlikwidować” rzeczywistość, to likwidacja ta po pewnym czasie okazuje się tylko kolejnym źródłem cierpień<sup>92</sup>.

Zdaniem Ciorana w jeszcze większym stopniu niż pragnienia i świat złudzeń trudno porzucić myśl o substancjalności i nieredukowalności czegoś tak samostannego i solidnego jak własne „ja”<sup>93</sup>. Podczas gdy dla buddystów nie posiada ono autonomicznego bytu i jako anonimowy orszak doznań, łańcuch nieustannie powstających i ginących aktów, który przyjmuje pozory jedności i trwałości wyłącznie dzięki pamięci, jest egzystencjalną iluzją, rumuński myśliciel uznaje *ego* za stały, centralny i niezmienny element własnej osobowości i nie potrafi wyrzec się przywiązania do niego<sup>94</sup>. Chociaż samoświadomość, „ja” wydawały mu się największym przekleństwem i brzemieniem, wątpił w możliwość zniszczenia ich za pomocą medytacji, gdyż wiedział, że duma człowieka Zachodu domaga się istnienia nawet w nicości<sup>95</sup>, a w tym kontekście droga wyzwolenia nie byłaby niczym innym, jak tylko drogą do zatraty samego siebie, nieobecności i rozpląnięcia się w anonimowości pustki<sup>96</sup>. W jednym z fragmentów *Zeszytów* Cioran napisał:

To zupełny idiotyzm, usiłować wyrzec się ja, miłości własnej, próżności i pychy; żadnej z tych rzeczy nie da się przezwyciężyć, a gdy sobie roimy, że odnieśliśmy nad nimi tryumf, wpadamy w niekończący się ciąg kłamstw. Ja jest nieuleczalne. Nie mówmy o nim więcej. Nie sposób wyleczyć się z ja<sup>97</sup>.

<sup>89</sup> Por. t e n ż e, *Zeszyty*, s. 826.

<sup>90</sup> Por. tamże, s. 380.

<sup>91</sup> „Całe nasze szczęście płynie z przywiązań, i takż całe nasze nieszczęście” (tamże, s. 75).

<sup>92</sup> „Lata, lata całe, żeby się przecknąć z tego snu, w którym nurzają się inni; i potem znów lata i następne lata, aby wymknąć się temu nieznośnemu przebudzeniu” (tamże, s. 500).

<sup>93</sup> Por. t e n ż e, *Zły demiurg*, s. 33.

<sup>94</sup> „Instynktownie lgniemy do «Ja», wszystko w nas domaga się go. Zaspokaja ono nasze pragnienie ciągłości, stabilizacji [...]. Ja to o d b l a s k każdej istoty ludzkiej” (tamże, s. 69).

<sup>95</sup> W *Brewiarzu zwyciężonych* Cioran pisze: „Nie znoszę absolutu, z wyjątkiem tego jednego przypadku: mnie samego” (t e n ż e, *Brewiarz zwyciężonych*, s. 24).

<sup>96</sup> „Wszystko jest niczym, to rzecz jasna, ale «ja» nie może być niczym dla siebie; raczej nie potrafimy samych siebie włączyć w powszechną znikomoś. Ja żyje dłużej od własnych pewników, ja się upiera” (t e n ż e, *Zeszyty*, s. 294).

<sup>97</sup> Tamże, s. 664.

Inną wątpliwością Ciorana skierowaną pod adresem Buddy jest ta, że jego wyrzeczenie było zbyt systematyczne, a rozczarowania – zbyt konsekwentne. Autor *Ćwiartowania* zarzuca mu, że choć przerastał wszystkich mędrców, był jeszcze jednym zarozumiałcem, lecz na skalę boską i odkrywając cierpienie, starość i śmierć, zraniony odwrócił się od wszystkiego i już raz na zawsze oświecony, swej rezygnacji w sposób metodyczny zaczął nauczać innych<sup>98</sup>. Ponieważ zdecydowanie odrzucił wszelkie złudzenia i odciął się od rozkoszy oraz wspaniałości tego, co przemijalne, jego wyrzeczeniu brakowało paradoksalności, rozterek, niepewności i zwątpienia, a w rezultacie nie poznał wszystkich szczytów nieszczęścia – żył i umarł pocieszony, jak każdy człowiek niewrażliwy na urok nicości istnienia i niepojmujący, że można myśleć jak on, lecz jednocześnie kochać świat pozbawiony znaczenia<sup>99</sup>. Cioran, przekonany o tym, że strachu przed cierpieniem, starością i śmiercią nie można pokonać<sup>100</sup>, a życie jest zbyt złożone i niejednoznaczne, by móc ostatecznie i bez reszty uznać się za wyzwolonego, nie rozumiał, dlaczego ktoś posiadający taką wiedzę jak Budda może być tak spokojny i traktować własny dramat jako sprawę, która go bezpośrednio nie dotyczy.

Chociaż więc przez wiele lat Cioran uważał buddyzm za soteriologię najdoskonalszą i najprawdziwszą ze wszystkich, w końcu odrzucił i tę doktrynę, uznając ją za skrępowanie i ograniczenie<sup>101</sup>. Ponieważ zawsze był zżerany przez wątpliwości i zawsze prawdę stawiał ponad jakimkolwiek wyzwoleniem czy zbawieniem, nie mógł bezrefleksyjnie i ślepo przyjąć nauki, która mogłaby doprowadzić go donikąd. Jak sam podkreślał, bał się zbawienia, uciekał od niego i bez względu na formę, jaką by ono przyjęło, rozkładało go, powiększało jego trudności, pogarszało stosunki z innymi, jątrzyło rany, a nawet w swoisty sposób poniżało go jako istotę ludzką<sup>102</sup>. Podczas gdy jego nieustającym pragnieniem było pokonanie własnej bezsilności, zwyciężenie świata czy też paradoksalne wyjście z niego, jednocześnie nie opuszczając go<sup>103</sup>, wyzwolenie, nakazując rezygnację z cierpienia<sup>104</sup>, ze sprzeczności, konfliktów, dialektyki uczuć i wszyst-

<sup>98</sup> Por. t e n ż e, *Zarys rozkładu*, s. 210.

<sup>99</sup> Por. t e n ż e, *Zmierzch myśli*, s. 124.

<sup>100</sup> „Nie ma lekarstwa na strach istotny”, „Ten, kto by mnie wyleczył ze strachu, wyleczyłby mnie ze mnie samego” (t e n ż e, *Zeszyty*, s. 269, 283).

<sup>101</sup> „Zaiste, niezbyt przyjemna jest sytuacja kogoś, kto najpierw żądał od mądrości, by wyzwoliła go od niego samego i od świata, a potem zaczyna mieć ją w obrzydzeniu i widzieć w niej jeszcze jeden krępujący go kajdan” (t e n ż e, *Upadek w czas*, s. 94).

<sup>102</sup> Por. t e n ż e, *Pokusa istnienia*, s. 101.

<sup>103</sup> Por. t e n ż e, *Zeszyty*, s. 528.

<sup>104</sup> „Ulegli wobec przekleństwa, istniejemy na tyle tylko, na ile cierpimy. Dusza rozkwita i obumiera w miarę, jak doświadcza mniej lub więcej tego, co *nie do zniesienia*” (t e n ż e, *Zarys rozkładu*, s. 41).

kiego, co niedoskonałe, okazywało się li tylko najwyższym zaułkiem i wzniosłą jednostajnością bez wyjścia, swego rodzaju duszeniem się – końcem tego, co konstytuuje człowieczeństwo, i zarazem końcem samego człowieka<sup>105</sup>. Co więcej, zdaniem Ciorana subiektywne doznanie wieczności i niezwyklej błogości wcale nie daje prawdziwego wyzwolenia, lecz jedynie jego iluzję, tak że droga mędrca wcale nie jest prawdziwsza od innych i ta sama otchłań nicości pochłonie wszystkich, zarówno mędrców, jak i głupców<sup>106</sup>. Ostatecznie więc autor *Księgi złudzeń* wyznaje, że za każdym razem, kiedy podejmuje decyzję o pożegnaniu się z wyzwoleniem, ogarnia go spokój i właściwie od samego wyzwolenia bardziej interesuje go poszukiwanie go, droga do niego<sup>107</sup>. Zawsze przy tym jednak ma na uwadze prawdę, że należy żyć tak, jak się żyje, wyciągać wnioski z tego, kim się jest, i nigdy nie zapominać, że lepiej umrzeć we własnym prawie, niż pozornie ocalić się w cudzym<sup>108</sup>.

## BIBLIOGRAFIA

### LITERATURA PODMIOTU

- C i o r a n E.: *Brewiarz zwyciężonych*, tł. A. Dwulit i M. Kowalska, Warszawa: Wydawnictwo KR 2004.
- C i o r a n E.: *Ćwiartowanie*, tł. M. Falski, Warszawa: Wydawnictwo KR 2004.
- C i o r a n E.: *Je suis un auteur à fragments*, [w:] L. T a c o u, V. P i e d n o i r (éd.), Cioran, Paris: Éditions de L’Herne 2009.
- C i o r a n E.: *Księga złudzeń*, tł. S. Królak, Warszawa: Wydawnictwo KR 2004.
- C i o r a n E.: *Les continents de l’insomnie: entretien avec E.M. Cioran*, [w:] G. L i c e a n u, *Itinéraires d’une vie*: E. M. Cioran, Paris: Éditions Michalon 1995.
- C i o r a n E.: *Na szczytach rozpaczy*, tł. I. Kania, Kraków: Oficyna Literacka 1992.
- C i o r a n E.: *O niedogodności narodzin*, tł. I. Kania, Kraków: Oficyna Literacka 1996.
- C i o r a n E.: *Pokusa istnienia*, tł. K. Jarosz, Warszawa: Wydawnictwo KR 2003.
- C i o r a n E.: *Rozmowy z Cioranem*, tł. I. Kania, Warszawa: Wydawnictwo KR 1999.
- C i o r a n E.: *Scrisori către cei de-acasă*, București: Humanitas 2010.
- C i o r a n E.: *Sylogizmy goryczy*, tł. I. Kania, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia 2009.
- C i o r a n E.: *Święci i łzy*, tł. I. Kania, Warszawa: Wydawnictwo KR 2003.
- C i o r a n E.: *Upadek w czas*, tł. I. Kania, Kraków: Oficyna Literacka 1994.
- C i o r a n E.: *Wyznania i anatemy*, tł. K. Jarosz, Kraków: Zielona Sowa 2006.
- C i o r a n E.: *Zarys rozkładu*, tł. M. Kowalska, Warszawa: Wydawnictwo KR 2006.

<sup>105</sup> „A jednak mądrość to fałsz, a osiągnięte dzięki niej wyzwolenie – oszustwo” (t e n ż e, *Pokusa istnienia*, s. 8).

<sup>106</sup> „[...] nic nie pozostało po wielkich samotnikach i [...] ich złudzenia były większe niż złudzenia wszystkich naiwniaków i ignorantów” (t e n ż e, *Na szczytach rozpaczy*, s. 121).

<sup>107</sup> Por. t e n ż e, *Ćwiartowanie*, tł. M. Falski, Warszawa: Wydawnictwo KR 2004, s. 117.

<sup>108</sup> Por. t e n ż e, *Zeszyty*, s. 139.

C i o r a n E.: Zeszyty, tł. I. Kania, Warszawa: Wydawnictwo KR 2004.

C i o r a n E.: Zły demiurg, tł. I. Kania, Kraków: Oficyna Literacka 1995.

LITERATURA PRZEDMIOTU

K a n i a I.: Nihilista pielgrzymujący, [w:] E. C i o r a n, Na szczytach rozpaczy, tł. I. Kania, Kraków: Oficyna Literacka 1992.

THE ILLUSION OF BUDDHIST LIBERATION  
IN EMIL CIORAN'S THOUGHT

S u m m a r y

Wishing to defeat or silence a fear of death and not being able to find support from religion, neighbours, culture and ideas, turns Emil Cioran towards the philosophy of the East. Buddhism, which is not an institutionalized religion, refers to reflection and a cognitive effort, and aims at the purification of the consciousness from illusions of the external world. Those illusions create a number of attachments and desires and in this way, they arouse in a man constant anxiety and suffering at the thought of disappointment, failure and loss. In striving for purification from illusions, desires and sufferings, Cioran reaches for Buddhist contemplation techniques over what is left from a man after death, and for the Buddhist notion of emptiness, which helps in removing the content from the world, and thanks to all of this, the fear of death disappears, the impression of undisturbed completeness and happiness is attained, moreover, the state of blissful indifference is achieved. Ultimately, the author of *Drawn and Quartered* cannot consent to such an existential limbo and imputes to Buddhism, that by renouncing desires, attachments and sufferings, in fact, it renounces life due to pointless indifference, it creates only an illusion of liberation, in the essence, it is strange for a man from the West and therefore, it quickly arouses a desire for a re-involvement in the agitated course of illusions, objects, issues, passions and a common pursuits.

*Summarised by Sławomir Piechaczek*

**Słowa kluczowe:** egzystencjalizm, pesymizm, buddyzm, samoświadomość, cierpienie, pustka, obojętność, wyzwolenie, cywilizacja zachodnioeuropejska.

**Key words:** existentialism, pessimism, Buddhism, self-consciousness, suffering, emptiness, indifference, liberation, Western European civilization.

**Information about Author:** SŁAWOMIR PIECHACZEK, Ph.D. — he earned doctorate in philosophy at the Faculty of History and Pedagogy of the Opole University; address for correspondence — e-mail: [spiechaczek@uni.opole.pl](mailto:spiechaczek@uni.opole.pl)